Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek 26 kwietnia 1946 roku | Nr 98

Narody patrzą na Was...

Świat pragnie pokoju

i oczekuje od konferencji paryskiej załatwienia wszystkich spraw spornych

PARYŻ. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat oficjalny o rozpoczęciu o godz. 16 obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji.

***

Wobec tego, że Francja jest państwem **zapraszającym, na** inauguracyjnym **posiedzeniu konferencji przewodniczył francuski minister spraw zagr. Bidault.** Pierwszym zagadnieniem, które będzie rozpatrywane, jest sprawa **traktatu pokojowego z Włochami.** Koła dobrze poinformowane podkreślają, iż w sprawie tej panuje zasadnicza **różnica zdań.**

Zagadnienie Triestu i Krainy Julijskiej również nasuwa pewne trudności. Komisja sojusznicza, która badała zagadnienie mniejszości w Krainie Julijskiej i w Trieście, nie zakończyła jeszcze swoich prac. Sprawozdanie będzie prawdopodobnie przedstawione konferencji w sobotę.

***

Ogólnie przewiduje się, że **konferencja potrwa około 3 tygodni.** Na razie rozpoczęły się prace personelu pomocniczego i sekretariatu poszczególnych delegacji, rozmieszczonych w wielkich hotelach paryskich.

PARYŻ. Pierwsze posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych zakończyło się **o godz. 20 minut 5.** Omówiono jedynie sprawy proceduralne, porządek obrad oraz kolejność wnoszenia na porządek obrad spraw traktatów pokojowych z byłymi satelitami państw osi.

***

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" podkreśla **znaczenie deklaracji, jakie przy otwarciu konferencji złożą ministrowie Bevin i Mołotow.** Korespondent zwraca uwagę, że konferencja paryska nie jest jeszcze konferencją pokojową, stanowi ona jedynie **próbę 4 wielkich mocarstw usunięcia przyczyn, które utrudniają rozwiązanie zasadniczych problemów.** Cel ten można osiągnąć przez wymianę poglądów politycznych i nastroju dobrej woli.

***

PARYŻ. W kołach politycznych krążą rozmaite pogłoski w sprawie **przebiegu pierwszego posiedzenia.**

Bezpośrednio przed rozpoczęciem narad otrzymali 4 ministrowie noty rozmaitych państw. Szczególne zainteresowanie wywarła **nota Włoch w sprawie utrzymania armii włoskiej.**

Ogłoszono również, że **rząd czechosłowacki wystąpił z notą, w której domaga się pewnych korektur granicznych kosztem Niemiec.** Podobne noty wystosowały również inne państwa, w tej liczbie **Holadia.**

W kołach dobrze poinformowanych przypuszcza się, że porządek dzienny konferencji został ustalony podczas akcji dyplomatycznej, poprzedzającej konferencję. Noty różnych państw nie będą miały praw dopodobnie wpływu na zmianę porządku obrad.

Ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto w Paryżu wiadomość, że **ministrowie spraw zagranicznych postanowili na pierwszym posiedzeniu zająć się sprawą reżimu gen. Franco, niezależnie od dyskusji toczącej się na radzie bezpieczeństwa w** Nowym Jorku.

W-Brytania czuje się zagrożona na Pacyfiku. – Dominia mają dać więcej żołnierzy

LONDYN (BBC). Na wczorajszym posiedzeniu premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów przewodniczył premier brytyjski Attlee. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu **sytuacja Wielkiej Brytanii na Pacyfiku.**

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" pisze, że konferencja ma na celu **zwiększenie udziału dominiów w obronie Imperium brytyjskiego,** a mianowicie dominia mają dostarczać **więcej materiału ludzkiego, pieniędzy i sprzętu, jak dotychczas.**

UNRRA przyśle do Polski

115 warsztatów reperacyjnych do naprawy traktorów i maszyn rolniczych

LONDYN (Obsł. wł.). Przedstawiciel europejski organizacji UNRRA podał do wiadomości, iż UNRRA prześle w najbliższym czasie do Polski *115 warsztatów reparacyjnych, przeznaczonych do naprawy traktorów i maszyn rolniczych.* Każdy warsztat będzie obsługiwany przez 25 robotników i będzie zaopatrzony w materiały i *narzędzia potrzebne do konserwacji 500 pojazdów mechanicznych.* — Warsztaty będą w ten sposób zmontowane, iż można je będzie zainstalować nawet tam, gdzie nie ma elektryczności. — W chwili obecnej zebrano już 90 procent potrzebnych urządzeń. Do Polski będzie wydelegowany specjalny przedstawiciel UNRRY, który udzieli fachowych wskazówek przy instalowaniu tych zakładów.

Dziwna „skrupulatność"

CZY FRANCO JEST BANDYTĄ

trzeba dopiero „dowodów". — Do czego prowadzi taka dwuznaczna „subtelność" polityczna?

Wczorajsze posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w New Yorku pomimo długiej i ożywionej dyskusji nie doprowadziło do żadnych konkretnych wyników. Wobec tego zostało ono odroczone do dzisiejszego popołudnia.

Przedmiotem dyskusji na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa była poprawka do wniosku polskiego, proponowana przez delegata australijskiego, o powołanie komisji, która zajęła by się zbadaniem kwestii czy rządy generała Franco stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju światowego.

Przeciw powoływaniu takiej komisji wystąpił delegat radziecki Andrzej Gromyko, który przy tej sposobności energicznie zaatakował nie tylko obecną, ale i przeszłą politykę Wielkiej Brytanii.

Z braku dowodów, że państwa te żywią zamiary zaborcze **pozwolono Japonii zabrać Mandżurię. Mussoliniemu Abisynię i Hitlerowi – Austrię.** Hitlerowi zaś wraz z Mussolinim nie przeszkodzono w **zgnieceniu republikańskiej Hiszpanii.**

Obecnie państwa są na drodze **do popełnienia tego samego błędu.** Nie trzeba powoływać specjalnej komisji, która zajęłaby się **szukaniem dowodów niebezpieczeństwa,** jakim grozi światu rząd generała Franco, gdyż **dowodów tych jest aż nadto.**

Delegat Stanów Zjednoczonych Stettinius nie zgodził się z zapatrywaniem **wnioskodawcy,** że sytuacja w Hiszpanii wymaga interwencji Rady Bezpieczeństwa. Informacje, które są w jego posiadaniu różnią się od tych, na których opiera się delegacja polska.

Delegat Holandii van Cleffens orzekł, że obecna sytuacja w Hiszpanii nie przedstawia żadnych analogii z sytuacją, jaka w swoim czasie istniała w Japonii, w Niemczech hitlerowskich i Italii Mussoliniego.

Delegat Wielkiej Brytanii Sir Cadogan podtrzymywał wniosek australijski, ponieważ uważał, iż należy zbadać, **czy istotnie są dowody wskazujące na to, że generał Franco zagraża pokojowi.**

Delegat Polski **dr Lange** oświadczył, iż podtrzymuje swój wniosek, domagający **się wspólnego wystąpienia Narodów Zjednoczonych przeciw faszystowskiej Hiszpanii.**

Przed dzisiejszym posiedzeniem Rady Bezpieczeństwa delegaci mają uzgodnić brzmienie formuły, jaka ma zostać poddana pod głosowanie.

Straty marynarki niemieckiej podczas wojny

WASZYNGTON 25.4 Amerykańskie ministerstwo marynarki podało do wiadomości, iż Rzesza Niemiecka straciła podczas wojny na skutek ataków marynarki i lotnictwa sojuszniczego 1.110 łodzi podwodnych i 162 **okręty,** wśród których znajdowało się 9 pancerników.

Naiwność, która się mści...

Chciano wychować, chciano wychować,
bandyckich szkopów na grzecznych ludzi,
a tu zaczynać trzeba od nowa,
bo już w owieczkach wilk się obudził.

Trzeba się znowu zacząć liczyć z tem,
żeby wymyślić metodę inną –
I zmienić dotąd łagodny system,
żeby tak było, jak być powinno.

No bo tymczasem, no bo narazie,
rzecz bez ogródek wygląda tak ta,
że pracowała dotąd w wywiadzie
amerykańskim – córeczka Franka.

A tysiąc innych Gertrud i Gretchen
umiało wdziękiem swoim i cielskiem
do zakamarków sztabów się wedrzeć
amerykańskich tudzież angielskich.

Aż w końcu w Stanach lęk się obudził,
że jak tak dalej, to będzie gorzej –
Bo trudno zrobić z bandytów ludzi
i na to nikt już pomóc nie może.

Mówiąc to zwięźle, całą tę hordę
trzeba – króciutko trzymać za mordę...

Dr Wist

Bank Polski powrócił do kraju

W roku 1939 aktywa Banku Polskiego, a w pierwszej linii zapas złota został wywieziony i zdeponowany w krajach sojuszniczych.

W lipcu 1945 Zarząd B. P. nawiązał **kontakt** z pierwszymi wysłannikami **Rządu** Jedności Narodowej.

W kwietniu br. Bank Polski **przeniósł** swoje urzędowanie do Warszawy.

Na skutek upływu 5-letniej **kadencji** prezesa Banku prof. Winiarskiego **został** mianowany prezesem ob. **Edward Drożniak,** prezes **Narodowego Banku Polskiego.**

W dniu 17 kwietnia odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie po wojnie Dyrekcji Banku w składzie Prezesa E. Drożniaka, Nacz. dyr. Barańskiego, dyrektorów Oczechowskiego i Czerniahowskiego.

Hitlerowcy uciekają z Czechosłowacji do Austrii

PRAGA 25.4 Czechosłowackie władze bezpieczeństwa wykryły akcję przemycania wybitnych działaczy hitlerowskich do Austrii.

Dwaj funkcjonariusze austriackiego urzędu repatriacyjnego w miejscowości Switavah, b. członkowie partii hitlerowskiej, przemycili do Austrii 460 działaczy hitlerowskich, z których większość stanąć miała przed czeskim trybunałem ludowym. Hitlerowcy ci wywieźli z terenu Czechosłowacji majątek wartości 40 milionów koron.

Hoover w Indiach

LONDYN, 26. 4. Herbert Hoover opuścił Bombaj i udał się do południowej części Indii, gdzie odwiedzi miejscowości najbardziej zagrożone głodem. W sobotę Hoover wyjedzie do Sjamu, a następnie odwiedzi Szanghaj, Tokio i Honolulu.

Wybory w Bawarii

LONDYN 25.4 Agencja Reutera **donosi** z Monachium, że w dniu 28 kwietnia odbędą się w Bawarii wybory do rad gminnych. Cztery główne partie polityczne — związek chrześcijańsko-społeczny, komuniści, socjaliści i stronnictwo odbudowy gospodarczej, wystawiły oddzielne listy wyborcze.

Jak żyją ludzie w Ameryce

Taksówki na sznurkach — Ogonki przed sklepami — Jedzą dużo, bo się boją, że ... zabraknie — Pończochy z węgla

Jest rzeczą interesującą, jak wygląda *życie codzienne w Stanach Zjednoczonych — kraju, który nie przeżył jarzma okupacji — w porównaniu z codziennym życiem w krajach kontynentu europejskiego*. Ciekawe rzeczy na ten temat umieszcza tygodnik angielski „The Listener".

Pierwszą rzeczą, która uderza po przyjeździe do Nowego Jorku, jest przedziwny stan taksówek: *często drzwiczki są przywiązane do auta przy pomocy zwykłego sznurka, a motor działa tak, że żadną miarą nie można zmienić biegów*. Tak naprzykład — jeżeli nie uda się szoferowi podjechać pod wskazany adres i mija wskazany dom — musi jechać naprzód i dopiero ominąwszy pewne ulice — podjeżdża tam, gdzie trzeba. Ma to tę dobrą stronę (naturalnie dla szofera), że *podwyższa koszta jazdy*.

Powszechnym zjawiskiem w Nowym *Jorku są niezwykłej długości ogonki, składające się z setek ludzi, przeważnie kobiet, które przestępując w ciągu wielu godzin z nogi na nogę, skracają sobie czas czytaniem gazet*. Ogonki są patrolowane przez policję, która często musi interweniować, by utrzymać porządek. Najdłuższe ogonki są ostatnio w samym sercu Nowego Jorku do sklepów z pończochami t. zw. nilonami.

Publiczność polska nie orientuje się zapewne co to są *nilony*. Otóż nilony to jest ostatni krzyk techniki pończoszniczej i ostatni krzyk mody. *Nilony są produkowane ze sztucznej przędzy otrzymywanej w długim procesie chemicznym z dystylacji węgla z azotu i innych składników*. Przędza ta jest niezwykle cienka i wytrzymała. Zbliżone są do nilonów sprzedawane również i u nas perlony. Zanim nilony zostały umieszczone na liście artykułów kartkowych, były na czarnym rynku *po bardzo wysokich cenach*. Wobec tego duże sklepy wysłały do swoich klijentów listy upoważniające do nabycia jednej czy dwóch par nilonów, które firma *odkłada dla swego klijenta*.

W tej chwili teoretycznie jest dosyć par pończoch, żeby zaopatrzyć każdą kobietę w jedną parę. Jednakże ludzie są tak przerażeni, że zabraknie właśnie tej jednej pary, że zarówno panie domu, jak i panowie stoją w ogonku *po tę drugą — zapasową parę pończoch*. W ogonku widzi się również eleganckich panów i mężczyzn *w skórzanych kurtkach*, którzy napewno nie kupują pończoch na swój własny użytek i nie mają żony, dla której bohatersko o nie walczą: *walczą natomiast o parę pończoch, by je sprzedać na czarnym rynku*.

Ograniczenie wprowadza się nie tylko w dziedzinie pończoch. W restauracjach podaje się bardzo rzadko masło, częściej natomiast *marmoladę lub wogóle suchy chleb*. Za to na czarnym rynku *po bardzo wysokich cenach można dostać masło*.

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że w Ameryce będzie *tylko ciemny chleb*. — Taka pogłoska naturalnie nie wywołuje zadowolenia, *wprowadza panikę wśród pań domu*, które zaczynają szybko zaopatrywać się w worki pszennej mąki. Powoduje to naturalnie jeszcze większe ograniczenia.

Ta sztuczna panika ma swoje podłoże w chronicznym i absurdalnym lęku, że *w kraju obfitości może czegoś zabraknąć*. Tak naprzykałd Amerykanie w czasie wojny *jedli o wiele więcej mięsa, niż kiedykolwiek, ponieważ stale obawiali się, że będą zmuszeni jeść mniej*.

CHLEB NA KARTKI NA m. KWIECIEŃ

Chleb żytnio-pszenny w cenie zł 2,15 za 1 kg.

Kat. „W" — na odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Kat. „W" — na odcinek Nr 34, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Kat. II — na odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Kat. III — na odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 1 kg chleba;

Kat. I B — na odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Kat. Dz6 — na odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Kat. Dz7-12 — na odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Na karty żywnościowe „MK" Ministerstwa Komunikacji na miesiąc kwiecień br. zaopatrzone na odwrocie w **pieczęć okrągłą Zarządu Miejskiego w Łodzi**, wydawany będzie chleb na następujące odcinki:

Chleb żytnio-pszenny w cenie zł 2,15 za 1 kg.

Na karty pracownicze „MK"

odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

odcinek Nr 34, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Na karty rodzinne „MK"

odcinek Nr 33, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Chleb żytnio-pszenny w cenie zł 2,15 za 1 kg.

Kat „N" — na odcinek Nr 32, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Oddaj książkę!

W tegorocznym dniu święta bibliotecznego pragniemy podkreślić jeden ważny szczegół, od którego zależy normalne funkcjonowanie bibliotek publicznych. Oto — zwracamy się do społeczeństwa z prośbą aby **oddawało w terminie książki z tych bibliotek wypożyczone.**

Istota biblioteki polega na tym, że zbiera się celowo większą ilość książek, organizuje się księgozbiór tak, aby czytelnik miał wgląd do jego zasobów i wypożycza się książki do czytania. **Wypożycza się — a nie daje się na własność!** Książki zaś wypożyczone winny we właściwym terminie, zazwyczaj po miesiącu, do biblioteki wrócić.

Tymczasem doświadczenia wielu lat, a w szczególności doświadczenia powojenne wykazują, iż **czytelnicy przeważnie zapominają o terminie zwrotu, lub w ogóle książek nie oddają.** Z tego powodu upomnienia i interwencje wobec opieszałych zabierają bibliotekarzom wiele czasu i pochłaniają wysokie i zupełnie nieprodukcyjne koszta. Książki po kilka miesięcy poniewierają się w domach prywatnych rzucone gdzieś w kąt, a tymczasem tysiące czytelników nie mogą otrzymać książek, bo szafy biblioteczne świecą pustkami.

Inne znów kategorie czytelników, **szczególnie repatrianci**, którzy goszczą w Łodzi przejazdem, nie wahają się podawać fikcyjnych adresów i **wyjeżdżają dalej, nie zwróciwszy książek do biblioteki.**

Biblioteki publiczne, z trudem po dewastacji wojennej odbudowane, są nieliczne i ubogie. Zapotrzebowanie w Polsce na książkę jest olbrzymie. Uświadomieni obywatele nie powinni własną opieszałością przyczyniać się do osłabiania tych ważnych placówek oświatowych.

W dniu Święta Oświaty przypomnij sobie coś wypożyczył z biblioteki — i **oddaj książkę!**

Dzieci już nie „giną"...

Mamusie gubią swoje pociechy

Dzieci przestały w Łodzi „ginąć"... Natomiast w dalszym ciągu spotyka się w parkach, tramwajach i na ulicach **bezradne, zabłąkane nieletnie istotki,** które są potym do odebrania w komisariatach.

Wczoraj jeden z milicjantów idąc parkiem Staszica zauważył **małego chłopczyka siedzącego na ławce.** Gdy wracał tamtędy po upływie godziny ten sam chłopczyk siedział na ławce, tylko już głośno płakał. Na zapytanie milicjanta, odpowiedział grzecznie, że **zgubił mamusię i że nazywa się Bronisław.** Jest ubrany w granatowy płaszczyk. Znajduje się w drugim Komisariacie M. O.

Codzienna nowelka Expressu

BEZCZELNY NIEBOSZCZYK

Nagły zgon signora Matteo poruszył całe miasteczko Bergamo, albowiem senior Matteo był zdrowym, silnym i barczystym mężczyzną, liczącym 53 lata. Przed rokiem zaledwie poślubił on osiemnastoletnią piękność, w której się do szaleństwa kochał. Od czasu małżeństwa Matteo zmienił się jednak nie do poznania. Był niespokojny, niezrównoważony, nerwowy, lękał się byle czego i żarła go zazdrość o młodą żonę. Od kilku miesięcy mówił Matteo o śmierci i twierdził, że oczekuje wizyty „damy z kosą".

Sprowadził nawet robotników z Mediolanu, którzy pod jego kierunkiem przebudowali grób rodzinny na starym cmentarzu, którym opiekował się nawpół zdziczały dozorca, pełniący również funkcje grabarza.

Tłumnie odprowadzono go na miejsce wiecznego spoczynku, do odnowionego grobu rodzinnego.

Po uroczystościach pogrzebowych Matteo, który zażył odpowiednio dużą ilość nasennego środka, obudził się w trumnie.

Nieszczelne jej wieko umożliwiło nietylko swobodne oddychanie, ale nawet pozwalało na wysłuchanie wszystkich mów pogrzebowych i płaczu pięknej wdowy. Aptekarz, któremu zazdrość podyktowała piekielny plan, postanowił sprawdzić, jak się zachowa wcześnie owdowiała osiemnastoletnia piękność — jego żona.

Wieczorem, gdy bramy cmentarza zamknięto, Matteo otworzył trumnę, wyszedł z niej, dotarł do pewnego schowka w grobowcu, wyjął stamtąd uprzednio przygotowany kaganek, dwie butelki wina i nieco żywności. „Nieboszczyk" czuł bowiem piekielny głód.

Zegar na wieży kościelnej wybił godzinę jedenastą.

Matteo doszedł do wniosku, że czas jest wreszcie działać. Wydobył ze schowka biały całun, którym zamierzał się okryć, udając ducha i postanowił wydostać się za mur cmentarny, i udać się na dziedziniec swego domu, graniczącego z miejscem wiecznego spoczynku. Matteo wszedł na schodki, prowadzące do grobowca i począł się mocować z kamienną płytą, którą trudno było podnieść.

Już ją do połowy uchylił, gdy przeraził go głos:

— W czym mogę panu pomóc?

Kamień na grobie usunął się i Matteo wyszedł z grobowca. Obok stał stary Nicola, dozorca cmentarny, którego nagłe pojawienie się nieboszczyka bynajmniej nie zdziwiło.

— A to pan, panie aptekarzu? — powiedział Nicola. — Tak szybko?...

Matteo przeraził się nie na żarty. Czyżby ujawniono jego tajemnicę?... Pragnąc jednak ratować sytuację, zarzucił malowniczo róg białego całunu na czarny garnitur, w jakim włożono go do trumny i odezwał się sztucznym „grobowym" głosem:

— Wstępuję do świata duchów!

— Widzę — przerwał Nicola bynajmniej nie zmieszany. — Uczynił pan to jednak wcześniej, aniżeli wszyscy inni.

Matteo ruszył przed siebie, starając się stąpać powłóczyście, z godnością. Nicola nie odstępował go na krok.

— Dziwię się, że pan tak wcześnie opuścił grób — mówił grabarz.

— U innych trwało nieco dłużej zanim nabierali oni ochoty do spaceru po cmentarzu.

— Dość tego — przerwał ludzkim już głosem Matteo — nie mów nic o tym nikomu, masz tutaj 50 lirów i dawaj klucze.

— Słuchaj no — przerwał surowo Nicola — żeś opuścił grób i biegasz po cmentarzu jak inni, nie ma w tym nic dziwnego. Biegaj sobie, ale z cmentarza nie wyjdziesz, to sobie zapamiętaj!

— Co za inni?... O kim wy mówicie — zapytał Mateo.

— O zmarłych.

— Głupstwa pleciesz, Nicola, a poza tym przecież ja żyję...

— To jest trochę mocny żart, ale ja jestem dobrym kompanem i nie zwrócę na to uwagi. Jeżeli masz ochotę na szklankę wina, to chodź napijemy się wspólnie na zgodę. My tutaj, mieszkańcy cmentarza, musimy się trzymać razem. Na wasze zdrowie, panie aptekarzu.

— Słuchajże przyjacielu. Możesz się ze mnie śmiać dowoli, ale nie ulega chyba wątpliwości, że żyję. Chodzi o to, że muszę stąd wyjść w pilnej sprawie. Udawałem zmarłego, albowiem miałem w tym specjalny cel. Teraz muszę jednak wyjść. Wymień kwotę, jaką chcesz i daj klucze.

— Mówisz bardzo ładnie — powiedział Nicola — ale nie jesteś pierwszym, który mnie kusi. Żebyś ty wiedział, czego ja tu już nieraz nasłuchałem się. Wczoraj od Michele Notato, onegdaj od Signori Klaudyny... To jest zachwycająca kobieta. — Oczywiście pozwalam im wszystko mówić i spacerować po cmentarzu, ile chcą. Ale wyjść?... — tego jeszcze u mnie nie było.

Mateo poczuł, że skóra na nim cierpnie. Nicola był wariatem. To nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Wariat na cmentarzu okazał się groźniejszy, aniżeli niesamowite towarzystwo duchów, oczywiście wszystkie jego rzekome rozmowy były wytworem halucynacji.

— No, dość tego — przerwał milczenie Nicola — i marsz na dół.

— Na dół?... dokąd? — zapytał Mateo.

— Do twego grobu!

— Do grobu! nigdy! — powiedział aptekarz.

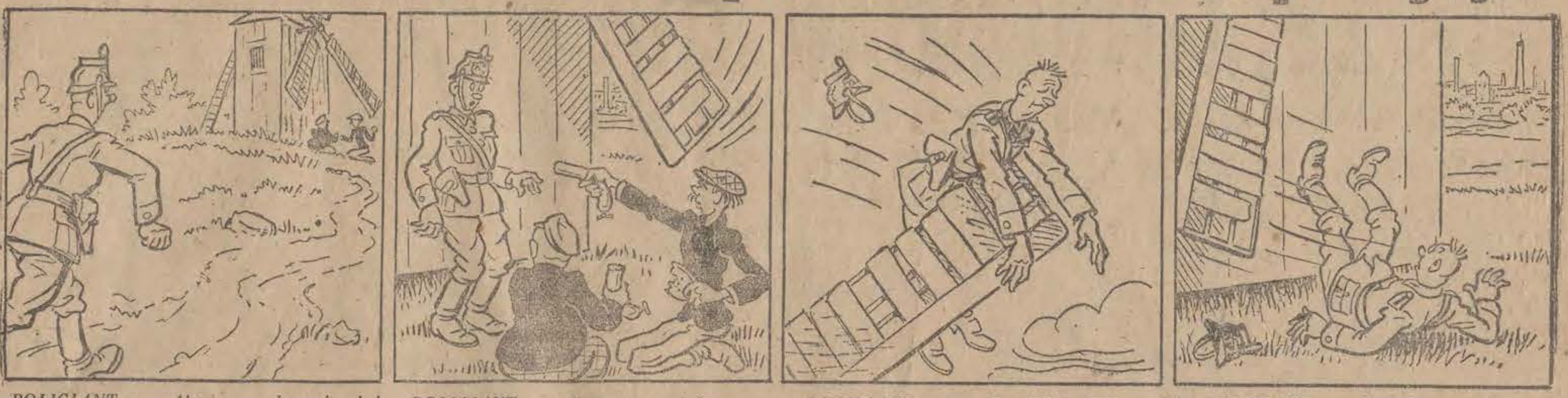
Tutaj jednak nastąpiło coś, czego nie można się było spodziewać.

Stary grabarz Nicola posiadał nadludzką siłę, jaką niekiedy bywają obdarzeni ludzie o nienormalnym umyśle. — Silną garścią chwycił on Mateusza za szyję i począł dusić, po czym podniósł zwłoki z ziemi, przerzucił przez ramię i zaniósł do grobowca. Po uporządkowaniu grobu, Nicola oddalił się spokojnie, mrucząc:

— Czy widział ktoś coś podobnego?... Wyjść mu się zachciało z cmentarza... Nie rozumie, że mógłbym przez niego stracić posadę... Co za bezczelny nieboszczyk...

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



POLICJANT: — Aha, nowa konsp'racja! Logicznie biorąc, zapewne coś knują... Trzeba ich zaskoczyć!.. —

POLICJANT: — A co tu macie? — WICEK: — Pistolet!.. Paff!.. — POLICJANT: — Ratunku!.. —

POLICJANT: — Strzelili!.. Faktycznie strzelili! Jestem zabity, a więc jadę do nieba..! Co za szum we łbie!... —

POLICJANT: — Jednakże żyję! Co się właściwie stało? Gdzie Wicek i Wacek? Czyżby to był sen?.. —

Wszędzie dobrze, gdzie... nas niema...

Jak jest w Czechosłowacji?

Mimo znacznie mniejszych zniszczeń, ceny są prawie takie same, jak w Polsce — Bez kartek nic kupić nie można — 3 papierosy dziennie

Zarobki są mniej - więcej takie, jak u nas

Ci, którzy z lubością szukają dziury w całym, wiecznie narzekają i są niezadowoleni, gdy mówią o naszych stosunkach i warunkach życia w Polsce, często za przykład **dobrego rozwiązywania zagadnień zwłaszcza aprowizacyjnych** stawiają **Czechosłowację.**

— Patrzcie — powiadają — w Czechosłowacji wszyscy mają kartki, na które otrzymują przydziały i tam nie ma czarnego rynku ani paskarskich cen.

Odpowiedź na to znaleźć można było łatwo w tym, że **bezwarunkowo sytuacja gospodarcza Czechosłowacji jest o wiele lepsza** niż nasza, ze względu chociażby na wielokrotnie mniejsze, niż w Polsce **zniszczenia wojenne,** jak też również. że w Czechosłowacji **hitlerowska okupacja miała przebieg dużo łagodniejszy i tym samym była mniej wyniszczająca.** Tym niemniej interesuje nas wszystkich. **jak nasi słowiańscy bracia radzą sobie ze swoimi gospodarczymi kłopotami.**

Korzystając z tego, że przedwczoraj powrócił ze zjazdu Związków Zawodowych z Pragi członek polskiej delegacji związków zawodowych, generalny sekretarz Związku Włókniarzy **ob. Eugeniusz Stawiński,** „Express" zwrócił się do ob. Stawińskiego, celem uzyskania informacji o naszych sąsiadach, o których u nas tak często i dużo się mówi.

Ob. Stawiński chętnie podzielił się ze swoimi spostrzeżeniami z pobytu w Pradze.

Pierwsze pytanie, jakie zadaliśmy ob. Stawińskiemu, brzmiało:

— **Jak odbyła się podróż naszej delegacji i jaka jest różnica między kolejami polskimi a czechosłowackimi?**

— Wyjechaliśmy z Warszawy w nocy 15 bm. a na drugi dzień wieczorem byliśmy w Pradze. Podróż odbyliśmy dobrze. **Na granicy, po okazaniu pisma od posła czechosłowackiego z Warszawy, celnicy czescy odnieśli się do nas bardzo życzliwie i gościnnie.** Do tego stopnia poszli nam na rękę, że umożliwili wykupienie biletów kolejowych od granicy do Pragi, których nie mogliśmy nabyć z powodu braku koron czeskich. Pieniądze za te bilety zostaną przekazane poselstwu w Warszawie.

Jeżeli chodzi o koleje czechosłowackie, to są **równie dobre jak i nasze po przeprowadzonym ostatnio u nas polepszeniu transportu.** Kolej czeska cierpi na te same **braki co i P.K.P.** Odczuwa się brak taboru i jego zniszczenie spowodowane jest zużyciem podczas lat wojny.

— Jakie wrażenie odnieśli delegaci polscy z pierwszych godzin pobytu w Czechosłowacji?

— Pierwsza rzecz, która się rzuca w oczy już podczas pobieżnej obserwacji z okien wagonu, to jest to, że nie widzi się **takich zniszczeń wojennych jak w Polsce.**

W Pradze czekały na nas przygotowane pokoje w luksusowym hotelu **„Ambasador".** Władze czechosłowackie Związku Zawodowego nie spodziewały się, że przyjedziemy tak demokratycznie pociągiem i wysłały na przeciwko spodziewanych polskich samochodów **sztafetę samochodową do Morawskiej Ostrawy.** O gościnności i serdeczności, z jaką nas powitano w Pradze i okazywano podczas całego pobytu trudno jest mówić bez wzruszenia. Otrzymaliśmy dwóch przewodników, którzy spełniali każde nasze życzenie.

— Jak wygląda Praga po kilkuletniej okupacji?

— Od razu zarysowuje się wyraźnie **kontrast pomiędzy Pragą i Warszawą.** Praga jest tak samo piękna, jak przed wojną. Ślady powstania praskiego, jak spalony ratusz i kilka zniszczonych kamienic **nie dadzą się porównać z widokiem warszawskich ruin.**

Oglądaliśmy kościół, w którym zginęli bohaterscy patrioci czescy, którzy dokonali zamachu na Heydricha, namiestnika hitlerowskiego w Pradze. Patrioci ci zostali osaczeni w tym kościele przez gestapo i hitlerowską policję i po długotrwałej walce zostali zatopieni w podziemiach kościelnych wodą z celowo przerwanych przez hitlerowców rur wodociągowych.

Na ulicach Pragi widzi się ożywiony ruch. Prażanie są dobrze ubrani i nieźle wyglądają.

— A jak przedstawia się sytuacja aprowizacyjna i warunki bytu w Czechosłowacji? — pada główne pytanie w przeprowadzanej rozmowie.

— **W Czechosłowacji wszystkie towary są reglamentowane i sprzedawane tylko na „listki", czyli kartki.** Nie wydaje mi się, aby ceny towarów i produktów sprzedawanych w Czechosłowacji na kartki **odbiegały bardzo od cen wolnorynkowych w Polsce.**

Na przykład: obywatel czechosłowacki otrzymuje **trzy sztuki papierosów na dzień w cenie 1 korony za sztukę t. zn. przeszło dwa złote.** Cena ta nie odbiega wiele od wolnorynkowej ceny naszych papierosów „Wolność".

Mięsa dostaje się tam na osobę **jeden i ćwierć kg na miesiąc po cenie 64 korony za kg czyli koło 140 zł. Chleba po 8 kg na miesiąc, w cenie 8 koron za kilogram, czyli kilogram chleba na kartki kosztuje około 20 zł.**

Dodać należy, że w Czechosłowacji wolnego rynku nie ma i poza przydziałami kartkowymi, **nikt nie może nic zakupywać, choćby ofiarowywał najwyższe ceny.** Nawet towary luksusowe — wino, słodycze, a również i zegarki — otrzymywać można **tylko na odpowiednie kartki.** Ceny tych przydziałowych rzeczy, jak również i zarobki pracowników i robotników **niewiele się różnią od naszych zarobków i cen wolnorynkowych.**

— Moje ogólne wrażenie z tygodniowego pobytu w Pradze sprowadza się do tego, że **Czechosłowacja, jak i Polska, walczy z całym szeregiem braków, i na swojej drodze do przyszłego dobrobytu również napotyka na wiele trudności gospodarczych.** Co do ustosunkowania się Czechosłowaków do naszej delegacji, to jeszcze raz podkreślam, że nacechowana była **ogromną gościnnością i serdecznością i sądzę, że niewątpliwie między robotnikami czechosłowackimi i polskimi dojdzie do bardzo ścisłej współpracy i przyjaźni. J. Z.**

Uroczyste wręczenie nagród

odbędzie się jutro w CRDK. - Sztandar przechodni zdobyła ponownie załoga f-my Eitingon, samochód ciężarowy robotnicy f-my L. Geyer

Dyrekcja Przemysłu Bawełnianego C. Z. P. Wł. organizuje uroczystość *wręczenia nagród przodującym zespołom robotniczym przemysłu włókienniczego.* — Impreza ta odbędzie się *w sali Centralnego Robotniczego Domu Kultury w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 243 w dniu 27 kwietnia 1946 roku o godz. 11 przed południem.*

W ramach podniosłej uroczystości I NAGRODA — sztandar przechodni — wręczona zostanie ponownie zwycięskiej załodze *Państwowych Zakładów Włókienniczych dawniej Eitingon w Łodzi,* jako wyraz uznania za osiągnięty w Wyścigu Pracy *wynik 125,38 proc.* wyznaczonego na I kwartał br. planu produkcji.

Poza sztandarem przechodnim wręczony zostanie *dyplom oraz przyznane zostało wypłacenie zwycięskiej załodze 50 proc. zarobku miesięcznego tytułem premii pieniężnej.*

II-GĄ NAGRODĘ w postaci ciężarowego samochodu, dyplomu oraz wypłacenia pracownikom przodującym w produkcji 1 proc. z ogólnej wypłaty miesięcznej *przyznano załodze Państwowych Zakładów Włókienniczych dawniej L. Geyer w Łodzi za osiągnięty wynik 125.07 proc. wyznaczonego na I kwartał r. b. planu produkcji.*

III-CIĄ NAGRODĘ w postaci dyplomu oraz wypłacenia pracownikom przodującym w produkcji 1 proc. z ogólnej wypłaty miesięcznej *przyznano załodze Państwowych Zakładów Włókienniczych dawniej Krusche i Ender w Pabianicach za osiągnięty wynik 120,13 proc. planu wykonanej produkcji.*

Dalsze miejsca zajęły: *Państwowe Zakłady Włókiennicze dawniej Dierig w Bielawie, Scheibler i Grohmann w Łodzi, Horak w Rudzie Pabianickiej, Poznański, Steinert, Biederman, Buhle w Łodzi.*

Uroczystość ta zgromadzi przedstawicieli władz, organizacji politycznych, społecznych, związków zawodowych, prasy oraz delegacje poszczególnych zakładów pracy przemysłu włókienniczego Łodzi i całego kraju.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
godz. 19.15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.
godz. 19 „Marjusz".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godzinie 19,15 sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia". — Udział biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. — Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej. 1516

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1.

Dziś z powodu próby generalnej Teatr nieczynny. — Jutro, dnia 27 bm. premiera p. t. „Wiosenne Rewjerendum". 1517

KINA

„Polonja" (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Fortancerki".
„Adrja" (ul. Główna) 2) — „Fortancerki".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Blagier".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Blagier".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Dwaj żołnierze".
„Włókniarz" (Zawadzka 166) — „Dzieci kapitana Granta".
„Robotnik" (Kilińskiego 78) — „Trzech przyjaciół".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy".
„Bajka" (Franciszkańska 31 — „Manewry miłosne".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Znachor".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Znachor".
„Muza" (Ruda Pabjanicka) — „Jadzia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Cztery serca".
„Oświatowy OM TUR (Kopernika 8) — „Kot w butach" — świąteczny program dla najmłodszych.
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria", „Bałtyk", „Hel"; „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17,30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21).

Drużynowe rozgrywki w boksie

ŁOZB podzielił kluby łódzkie na dwie klasy: „A" i „B"

Zarząd ŁOZB na swym ostatnim posiedzeniu poczynił pierwszy krok ku wznowieniu **drużynowych rozgrywek w boksie o mistrzostwo.** Jak wiadomo, przed wojną we wszystkich okręgach były przeprowadzane takie rozgrywki, a najlepsza drużyna okręgu zyskiwała **prawo walczenia o tytuł mistrza Polski.**

Tego rodzaju mistrzostwa miały wielkie znaczenie dla rozwoju sportu pięściarskiego w Polsce. Do zdobycia laurów nie pomogły bowiem wyczyny indywidualne poszczególnych zawodników, lecz zespołowość drużyny. Jeśli bowiem **drużyna nie wystawiła jednego z zawodników traciła już bez walki dwa punkty.**

Bolączką wszystkich klubów polskich jest w tej chwili brak zawodników w wadze ciężkiej. Wiele drużyn startuje w siódemkę. Mistrzostwa drużynowe położą kres temu stanowi rzeczy. Kluby będą musiały zatroszczyć się o **chłopców ważących ponad 80 kg.** Jednym słowem, mistrzostwa drużynowe — **to jeszcze jeden krok ku umasowieniu sportu bokserskiego w Polsce.**

Powiedzieliśmy, że ŁOZB poczynił pierwszy krok — to znaczy **podzielił kluby łódzkie na dwie klasy: A i B.** Do kl. A zaliczono: ŁKS, Geyer, Zjednoczone, Krusche Ender, Concordię (Piotrków) i Wimę. Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce w rozgrywkach spada automatycznie do **kl. B.**

Do kl. B zaliczono: „Filmowca, Włókniarza, Naprzód z Rudy Pab. oraz „Zryw" z Pabianic i inne nowopowstałe kluby.

Rozgrywki okręgowe rozpoczną się w Łodzi przypuszczalnie wczesną jesienią, tak aby zakończyły się w początkach **listopada,** bowiem 15 listopada wg **regulaminu mają się rozpocząć rozgrywki ogólnopolskie.**

Wznowienie rozgrywek **będzie miało szczególniej duże znaczenie dla mniejszych klubów, którym warunki finansowe nie pozwalają na spotkania z silniejszymi zespołami.**

Dziś gong w hali Wimy

Dziś o godz. 19-ej w hali Wimy rozpoczynają się mistrzostwa bokserskie Zrywu. W ostatniej chwili dowiadujemy się, **że** przypuszczalnie i bokserzy Pomorza wezmą udział w turnieju.

Zryw — TUR 13:2

W meczu **szczypiorniaka o mistrzostwo** Łodzi zespół **żeński Zrywu pokonał Tur w** stosunku 13:2. **Drużyna Zrywu wykazała** duże walory i niewątpliwie **odegra dużą rolę w mistrzostwach Polski.**

Program radiowy na dziś

14,40 „Piosenki filmowe", audycja słowno-muzyczna w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 14,55 „Temat wojenny i temat przedwojenny", fel. Ludwika Skolimowskiego. 15,05 Wiadomości sportowe. 15,10 Koncert w wyk. uczniów Państw. Konserw. Muz. klasy Mieczysława Szaleskiego. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „Spółdzielczość na ziemiach odzyskanych" — pog. spółdz. Jana Podczaskiego. 15,45 Improwizacje fortep. w wyk. Franciszki Leszczyńskiej. 16,00 W-wa. 17,55 Audycja dla robotników: 1) „Fonsio Selerek ma głos" — wesoły felieton i Śliza, 2) „Dziś w szkole" — pog. Mieczysławy Romankówny, 3) Tygodniowy przegląd robotniczy, 4) Płyty. 18,30 W-wa. 18,45 „Między żywą istotą a kryształem" — fel. naukowy dr Jerzego Barskiego z cyklu: „Na wielkiej fali". 19,00 Kraków. 21,00 W-wa. 22,30 Koncert Życzeń. 23,00 Warszawa. 23,35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.

KOMUNIKAT Nr 1
z dnia 25 kwietnia 1946 roku

Zgodnie z Dekretem z dnia 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13 poz. 87) Tymczasowy Zarząd Państwowy na m. Łódź i Województwo Łódzkie przekształcony zostaje w Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi.

Począwszy od dnia 1 maja 1946 roku Tymczasowy Zarząd Państwowy na m. Łódź i Województwo Łódzkie używać będzie druków, stempli i pieczęci z nazwą „Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi".

Biura Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego mieszczą się w Łodzi przy ul. Południowej Nr 7.

Stanisław Dowbór
Dyrektor
Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Łodzi.

98)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Jesień nad Łodzią

Mży październikowy deszcz.

W woalach szarej mgły nadciąga przedwieczerz. Ponad dachami osmęconych kamienic unoszą się stada wron.

Jest szaro i sennie. Nad kominami łódzkich fabryk unosi się dym, rozpływając się momentalnie w jesiennej mgle.

W parku Poniatowskiego strąca wiatr z drzew ostatnie liście. Kolorowa ich zamieć szeleści po opustoszałych ścieżkach i alejach.

Ktoś z wiosną przechodził tędy — bardzo szczęśliwy — patrząc na przelot żółtych motyli przez rabaty z niekwitnącymi jeszcze kwiatami. Teraz przekwitają tu ostatnie astry i georginie.

W powietrzu czuć lekki zapach rozkładu: coś się skończyło, coś umarło.

Po zgliszczach spalonego skrzydła fabryki Marka Herda snuje się jakiś posępny, skulony cień. Przystaje obok pogruchotanych resztek maszyn, potrąca laską zwały przepalonej cegły. I wzdycha.

Po ciężkiej, długiej chorobie Marek Herd dziś po raz pierwszy opuścił szpital. Natychmiastowa pomoc pierwszorzędnych specjalistów utrzymała go wprawdzie przy życiu, ale ze sercem nie jest wciąż jeszcze dobrze.

Nie wróciły mu dawne siły, ani dawna energia. Coś zalamało się w jego bystrym wciąż coś spekulującym i kalkulującym umyśle.

Starczym krokiem snuje się po ruinie spalonej fabryki. Przez sekundę ożywiła go myśl że ma znowu cel w życiu: odbudować wedle swojej woli przedsiębiorstwo, sprowadzić najbardziej nowoczesne maszyny i pokazać konkurencji, do czego jest jeszcze zdolny Marek Herd.

Chociaż śledztwo było bardzo skrupulatne, nie padło na niego najmniejsze podejrzenie. Zbyt sprytnie bowiem wyreżyserował swoją sztukę, zbyt zręcznie stworzył odciążające go okoliczności.

Według urzędowego raportu pożar [illegible]prószyli podczas krytycznej nocy p[illegible]jący w magazynie robotnicy. Jakaś niezbyt dokumentnie dogaszona szmata, tląca się przez całe godziny, stała się potem przyczyną katastrofy.

Zgodnie z tą relacją otrzymał poszkodowany z obu towarzystw asekuracyjnych wysokie premie. Mógłby teraz realizować marzenia, które hodował w sobie przez tyle lat. Lecz cóż, zabrakło mu nagle energii.

Przyszedł tu, ażeby na miejscu zbadać ewentualności prac budowlanych. Kiedy jednak przymknął powieki, zamiast obrazu wielkich hal fabrycznych, rozstukanych i szumiących setkami najnowocześniejszych krosien i cewiarek, ujrzał niespodziewanie wizję groźną i niezapomnianą: stojącą w ogniu Renę, która z rozpaczliwym okrzykiem wyskoczyć ma z okna, ażeby po chwili rozbić się na kamiennych płytach fabrycznego podwórza.

— To tu.. W tym miejscu to się stało — przypomina sobie fabrykant.

Jeszcze bardziej starczym krokiem wlecze się dalej i przystaje.

— To było właśnie tutaj — patrzy pilnie i wydaje mu się, że odnajduje ślady zeschłej krwi.

— Tu zginęła Rena... Moja najdroższa Rena, którą zamordowałem ja sam-

Głuchy szloch wstrząsa jego starczą, zapadłą piersią. Ujrzał znowu Renę taką, jaką była przed laty — malutką, słodką dziewczynkę, która tak gorąco przytulała się do niego, ażeby, całując go niezdarnymi dziecinnymi usteczkami, życzyć mu dobrej nocy.

— Reno!... Reniusiu!... Dziecko moje!... — rwie się jego suchy płacz. — Ty wiesz najlepiej, że zrobiłem to dla ciebie... Dla was... Żeby po śmierci zostawić wam jaknajwiększy majątek. A tymczasem los zakpił ze mnie: wziął mi ciebie, a rzucił w twarz pieniądze, z którymi nie wiem, co teraz zrobić...

Deszcz mży coraz gęstszy. Zmierzch szarzeje. Robi się wieczór.

Nieszczęśliwy starzec przysiada na stosie popękanych cegieł i pogrąża się w apatycznej kontemplacji.

Odnajduje go wreszcie Klein.

Stary przyjaciel jego dzieciństwa, powiernik wszystkich machinacyj i spekulacyj, bierze go pod ramię.

— Chodź, Marku — powiada cicho. — Nie możesz tu przecież przesiadywać całymi godzinami. Idziemy do domu!

Herd patrzy na niego nieprzytomnymi oczyma.

— Do jakiego domu?... Mój dom był tutaj. A teraz go niema, sam go przecież podpaliłem, a razem z nim spaliłem Renę, moją dobrą, kochaną Renę.

Wierny Klein wlecze go przez podwórze w stronę dorożki, która czeka na ulicy. Herd idzie z nim bezwolnie, a łzy płyną mu znowu po twarzy.

Na ulicy wieje jesienny wiatr. Wciska się pod palta przechodniów, szarpie spódnice kobiet.

— Niedługo przyjdzie zima i życie stanie się znowu cięższe — szepcą robotnice fabryki Oskara Brauera, powracające po południowej zmianie do domu. Jest między nimi i Marta Raszkowa. Przyśpieszyła kroku, bo oto ujrzała stojącego opodal męża.

Jak za dawnych dobrych czasów narzeczeństwa, Jan przyszedł po nią, ażeby odprowadzić ją do domu.

Marta jest bardzo dziś zmęczona po całodziennej pracy. Jednakże na widok męża twarz jej rozjaśnia się. (D. c. n.).

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2,